O ZAKOŃCZENIU

instrumentalu i locativu singul. masc.-neutr.

I INSTRUMENTALU PLURALIS

deklinacyji zaimkowej i złożonej

w języku polskim

PRZEZ

JANA HANUSZA.

KRAKÓW.

W drukarni Wł. L. Anczyca i Sp.

1880.

O ZAKOŃCZENIU

instrumentalu i locativu singul. masc.-neutr.

I INSTRUMENTALU PLURALIS

deklinacyji zaimkowej i złożonej

w języku polskim

PRZEZ

JANA HANUSZA.

KRAKÓW.

W drukarni Wł. L. Anczyca i Sp.

1880.

(Osobna odbitka z Przeglądu Akademickiego).

O zakończeniu instrumentalu i locativu singul. masc.-neutr. i instrumentalu pluralis deklinacyji zaimkowéj i złożonéj

w języku polskim

przez

Jana Hanusza.

W języku starosłowieńskim zaimek tъ w instrumentalu sing. masc. i neutr. ma formę: têmь w locat. tomь, w instrumentalu plur. na wszystkie trzy rodzaje têmi. Podobnież bez różnicy masc. i neutr. zaimek ji, ja, je, w instr. sing. kończy się na jimь, loc. sg. na jemь, instr. plur. na jimi. Tak samo więc też w deklinacyji przymiotników złożonéj *temata na — a* mają: sg. instr. dobryjimь ściągn. dobrymь, singul. locat. drbrêêmь, pro dobrêjimь, ściągn. dobrêmь, plur. instr. dobryjimi, ściągn. dobrymi; *temata na — ja* zaś: sing. instr. doblijimь-doblimь sing. loc. doblijimь-doblimь (więc tak samo jak instrum.), plur. instr. doblijimi-doblimi. Tym formom w polszczyźnie powinny odpowiadać formy: ćêm, jim, dobrym, tańim i t. p. w instr. sing. dla masc. i neutr., tem, jem, dobrem, tańem i t. p. w locat. sing. dla obu tych rodzajów, i ćêmi, jimi, dobrymi, tańimi, i t. p. w instrum. plur. dla wszystkich rodzajów. I rzeczywiście formy te w starej polszczyźnie występują z wyjątkiem instrum. sing. i plur. zaimka *ćêm,* która to forma została wyrugowana formą analogiczną na wzór przymiotników deklinacyji złożonej *tym*. W najstarszych więc zabytkach języka polskiego mamy dla mascul. i neutr. jednę końcówkę, i to: w instr. sing. *-ym*,

w locat. sing. -*em*, w instr. plur. -*ymi*. Tak samo mają dziś jeszcze prawie wszystkie języki słowiańskie.

Ponieważ jednak już w starosłowieńskim temata miękkie przymiotników podług deklinacyji ściągniętéj miały końcówkę locat. jimь więc taką samą jak instrum. chociaż w inny sposób powstałą, co też w czeskim języku dziś jeszcze znajdujemy (np. locat. dnešním obok dobrém), przeto i w polskim rychło już, bo w w. XV zaczęła tu działać analogija tematów miękkich i instr. sing., gdyż obok -*em* znajdujemy w locat. dla obu rodzajów końcówkę -*ym*. Powoli więc końcówka -*ym* wypierała starszą -*em*, aż wreszcie zupełnie miejsce jej zajęła. Porównywając zabytki języka polskiego z rozmaitych wieków widzimy cały proces przejścia jednych końcówek w drugie.

Dla przykładu przytoczę kilka miejsc z Psałterza floryjańskiego (XIV. wiek), i odpowiednie im z Psałterza puławskiego (początek XVI w.), świeżo wydanego przez nieodżałowanej pamięci Tytusa Działyńskiego [1]).

Flor. 9. w sidle w *tem* — Puł. 15 r. w szydlye w *tem*,
Flor. 14. w przebitcze *twoiem* — Puł. 23 r. *twoyem*,
Flor. 1. w zacone *boszem* — Puł. 2 r. w zakone *bozem*,
Flor. 9. we *wszem* serczu — Puł. 13 v. we *wszem* szyerczu,
Flor. 39. w kosczele *welikem* — Puł. 82 v. w *wyelykyem* zborze.

Tu więc bez różnicy rodzajów w obu tych zabytkach w zaimkach i przymiotnikach, twardych i miękkich jest w loc. końcówka -*em*. Obok tych jednak zgodnych form o wiele więcéj jest takich, w których późniejsza -*ym* wypiera wcześniejszą -*em*, n. p.

Flor. 2 w gnewe *swoiem*, 6. 7. *twoiem*,
Puł. 3 r. w gnyewye *swoym*, 8 v. 10 v. *twoym*,
Flor. 2. w roserdzu *swoiem*, 6. *twoiem*,
Puł. 3 r. w roszyerdzyu *swoym*, 8 v. *twoym*,
Flor. 9. we wszem serczu *moiem*, w serczu *swoiem*, 12. *moiem*,

---

[1]) W psałterzu flor. liczby oznaczają psalmy, w puławskim zaś stronnice: recto i verso.

Puł. 13 v. we wszem szyerczu *moym*, 17 r. w szyerczu *swoym*, 20 v. *moym*,

Flor. 9 we zbawenu *twoiem* -- Puł. 15 r. *twoym*, i t. p.

To samo widzimy w innych zabytkach języka polskiego. W Kazaniach gnieźnieńskich z r. 1419. (Zabytek dawnéj mowy polskiéj T. Działyńskiego), w instrum. sing. neutr. mamy: przed *thiim* 8. (dwa razy), przed *thim* 6. 9. s*tim* 24. th*vim* 2. s*vim* 11. nasz*im* 36. velik*iim* 1. velikim 4. nebeszkiim 1. prostim 10. boszim 36. tak samo jak masculina; — w locat. sing. mascul.: na th*em* 2 8. 11. (4. razy), 12. (2. razy), 17. 18. 21. 27. 28. (3. razy), 36. f*tem* 9. fnem 6. na ssv*em* 8. — svǫth*em* 9. 13. 31. pospol*item* 10. sfwǫt*hem* 14. (2. razy), 26. mil*em* 14. star*em* 21. tak samo jak neutra; — w instrum. plur. mascul.: pred on*imy* 31. nad n*imi* 13. naszy*my* 23. vasz*imy* 23. s*wymy* 19. svy*my* 23. svi*mij* 33. veli*kimj* 4. svǫthi*mij* 8. sukegn*imy* 25. fszythk*imi* 31. sly*my* 32. umarlij*mij* 34.; femin.: sny*my* 22. sv*ijmij* 22.; neutra: gy*my* 13. pols*kimi* 23. 29. Tu więc jeszcze wszędzie regularnie w instr. sing. jest końcówka -ym (-im), w loc. sing. -em, w instr. plur. -ymi (-imi). W modlitwach Wacława [1]) z wieku XV. już w singul. instrum. i locat. znajdujemy pomieszane końcówki -ym i -em, a w instrum. plur. -ymi i -emi. Instr. sing.: nad ludem *twim* 119. myloserdzym *twim* 145. strozem *moyem* 90. sz*woyem* plodem 82. przed obliczym *bozym* 120. krzyzem wely*kyem* 83. i t. p. Locat. singul.: w *tem* to padole 42. na myesczu t*him* 30. w ziwoczie mo*iem* 125. w slowie twog*im* 33. w zywoczye sw*em* 73. w nasz*em* szerczu 22. w zakonie boz*em* 3. we wszithk*im* serczu mo*iem* 28. i t. p. Instrum. plur.: sz n*imi* 21. *gymisz* pomoczamy 128. 132. nad nyeprzyaczielmy m*emy* 68. tw*imi* modlitwamy 144. cznothami szw*imi* 92. obok sz*wemy* 93. grzechi sz*wemi* 80. s czially swo*gimi* 114. wibran*imi* boz*imi* 14. i t. p. W artykułach prawa Magdeburskiego [2]) (około r. 1500.) już mamy

---

[1]) Lucyjan Malinowski, Modlitwy Wacława, Pamiętnik Akad. um. Kraków 1875. str. 37 — 39.

[2]) Antoni Kalina, Artykuły prawa magdeburskiego, Rozpr. wydz. fil. Tom VII. Kraków, 1880. str. 288. 289.

regularnie w instrument. i locativie singul. -*ym*, w instrum. plur. -ymi: np. instr. sing. kthorym *ÿ*akÿm obÿczaÿem, nÿemÿeczkÿm polßkym prawem, *thym* prawem; — locat. sing.: po vmar*lÿm*, w prawÿe nyemyecz*kym*, w thy*mze* prawye; — Podobnie znajdujemy w Kazaniach Paterka [1]) z początku wieku XVI.: po*tym* 2r. wszÿsthk*ym* sÿerczem 2r. z wÿąthszÿm nabozensthwem 3r. troÿak*ym* pÿsmem szwÿątÿm 3v. w thrzeczÿenastÿm polozenÿu, w czyele dotknÿonym y szmÿertelnym (4r) sthwÿmÿ poddanÿmÿ 2v. i t. p. W modlitwie jednej kodeksu krakowskiego Nr. 3258. DDXIII. 11. z tego samego czasu czytamy: izem grzeszil.... dotikanym nyerząn*dnym*. Te przykłady najlepiej nam wskazują, jak te końcówki jedne w drugie przechodziły.

To też począwszy od pierwszéj gramatyki języka polskiego Piotra Stojeńskiego wydanéj w r. 1568 p. t. *Polonicae grammatices institutio*, wszyscy następni autorowie gramatyk polskich, jak Rotter r. 1616. Meniński r. 1649. Dobracki r. 1669. Wojna r. 1690. Malicki r. 1699. Moneta 1720. Szlag 1734. i inni aż do Szylarskiego 1770. wyłącznie [2]) podawali jako regułę: pisać w instrum. i locat. sing. w masc. i neutr. deklinacyji zaimkowej i złożonej przymiotników końcówkę -*ym* (-*im* po miękkich).

W pluralis obok końcówki -*ymi* poczęła się we wszystkich rodzajach już w wieku XVI. ustalać końcówka -*emi*, tak, że nawet wzięła nad tamtą przewagę. Końcówka ta i dziś jeszcze istnieje, a ksiądz Malinowski nazywając [3]) formy jak: *temi, ńemi* wyłącznie polskimi, w innym miejscu [4]) mówi, że przed końcówkami instrument. -*mi* lub końcówki osobowéj -*my* samogłoska *y* lub *i* może się przemienić w *e*, które wtedy jako powstałe ze stopniowania jest

---

[1]) Lucyjan Malinowski, Magistra Jana z Szamotuł, Dekretów doktora, Paterkiem zwanego kazania o Maryji Pannie czystej (w druku).

[2]) Ad. Ant. Kryński, Kwestyja językowa, Warszawa 1873, str. 14. dop. 10.

[3]) Krytyczno-porównawcza gramatyka języka polskiego, Poznań r. 1869 str. 414.

[4]) Kritika pisowni zawartej w części VI gramatiki języka polskiego większej prof. A. Małeckiego Poznań 1873, str. 17.

ciemnym. Ma to być według niego wpływem dyssymilacyji że mówimy dobr*emi* obok dobr*ymi*, podobnie jak rob*iemy*, mów*iemy* obok: rob*imy*, mów*imy*[1]).

Tak więc u Kochanowskiego, Górnickiego i wszystkich innych pisarzy z wieku XVI, XVII, XVIII (aż do r. 1770.) znajdujemy: w instrumentalu i locativu singul. deklinacyji zaimkowéj i złożonéj *-ym* dla mascul. i neutr. — w plur. *-ymi*, a częściej jeszcze *-emi* na wszystkie trzy rodzaje. Wprawdzie i w sing. obok -ym spotykamy szczególniéj starsze -em, lecz to najczęściej jeszcze w wieku XVI. jako epoce przejściowéj, później zaś wyjątkowo tylko wskutek chwiejności w pisowni. Dopiero Szylarski w gramatyce swéj (Lwów 1770) życzenie niejako wyraził, aby odróżniać w instr. i locat. rodzaj nijaki od męskiego.

Ks. Onufry Kopczyński rozczytując się pilnie w dziełach polskich z wieków poprzednich widział tę niejednostajność w odmianie, nie umiejąc jednak sobie zdać sprawy z procesu przejścia końcówki -em locat. sing. w -ym, i -ymi instr. plur. w -emi, chwycił się myśli rzuconéj przez Szylarskiego i jako regułę wprowadził pisać w instr. i locat. sing. dla mascul: tym, ńim, dobrym, tańim i t. p. dla neutr: tém, niém, dobrém, taniém i t. p. w instr. plur. dla mascul. tymi, nimi, dobrymi, tańimi; dla neutr: témi, niémi dobrémi, taniémi i t. p. Co się tyczy feminin. to sam Kopczyński wahał się, najpierw bowiem zaleca dla femin. końcówkę -émi, w dziele pozgonnym zaś -ymi.

Prawidło to odróżniania rodzajów, nie przypadków ogłosił on w swéj gramatyce „dla szkół narodowych“ w 3 tomach (na 3 pierwsze klasy). Jest to pierwsza gramatyka porównawcza łaciny z polszczyzną. Dzieło to polecone przez komisyją edukacyjną, a nagrodzone przez króla złotym medalem ogromny w całéj Polsce wpływ wywarło. Polacy dopiero teraz poznali, że gramatyki ojczystego języka nietylko dla cudzoziemców pisać można, lecz i dla ich własnéj nauki. Wpływ osobisty Kopczyńskiego, poważanego przez rządy obce i narodowy,

---

[1]) Ks. Fr. Ks. Malinowski, Zasady i prawidła pisowni polskiej. Rocznik Towarz. prz. nauk. poznańs. I. 1860, str. 25, 26.

zwłaszcza gdy go zrobiono wizytatorem szkół i członkiem izby edukacyjnéj, i zapał, z jakim czynem i słowem krzewił swe zasady był tak wielki, że wszystkich prawie ówczesnych uczonych i uczących się swymi zasadami opanował. Gorliwie wspierał go w krzewieniu tych niedorzecznych prawideł Salezy Dmochowski tak, że w krótkim czasie zgubne jego zasady bardzo się rozkrzewiły. Gdy zaś w rok przed jego śmiercią (1816) St. Potocki, minister oświecenia krajowego jako „sprawca i tłumacz powszechnego szacunku dla Kopczyńskiego“ wręczył mu powtórny złoty medal od „wdzięcznych ziomków“, powaga jego była już niezachwiana, gramatykę jego do r. 1834. siedm razy jeszcze wydano, a wiele z tych niedorzeczności dziś jeszcze istnieje i trudno się nam z nich otrzasnąć.

Do współczesnych, którzy pod tym względem powstawali przeciw Kopczyńskiemu należy Krzysztof Celestyn Mrongowiusz, który w r. 1794. napisał: *Ausführliche Grammatik der polnischen Sprache.* W przedmowie do swego „Słownika polsko-niemieckiego“ powstając przeciw najniedorzeczniejszemu rozróżnianiu rodzaju nijakiego od męskiego w instr. i locat. sing. przymiotników i zaimków dowodzi, że żaden gramatyk nie jest prawodawcą języka, lecz tylko głosicielem praw językowych, jakie mu się w organizmie języka wykryć i uzasadnić uda. Lecz głos jego nie doszedł uszu a bardziej jeszcze do przekonania naszych pisarzy, z wyjątkiem jednego Lelewela i stał się głosem wołającego na puszczy [1]). Podobnież Jan Ludwik Cassius w swéj *Lehrgebäude der polnischen Sprachlehre, 1797. Berlin.* nie rozróżnia neutr. od mascul. w wymienionych przypadkach. Jerzy Samuel Bandtkie *(Polnische Grammatik für Deutsche 1808.)* podaje obok form Kopczyńskiego, także formy organiczne, jakimi pisano w wiekach poprzednich i wówczas jeszcze Naruszewicz i Krasicki. — Bohusz [2]) powstaje nawet śmiało domagając się dowodów na prawidła Kopczyńskiego. Józef Mroziński, w Rozprawach i wnioskach deputacyji ortograficznéj r. 1830, str. 442

---

[1]) Ks. Fr. Xaw. Malinowski, Kriticzny pogląd na zasady głosowni, Roczn. Tow. przyjaciół nauk poznańs. Tom II, str. 11.

[2]) Dodatek do książki p. t.: „Poprawa błędów w ustney i pisaney mowie polskiey przez Onufr. Kopczyńskiego napisanej“. Warszawa 1808.

do 451, gruntownie i umiejętnie przeciw téj niedorzeczności rozprawia. Józef Muczkowski w swéj gramatyce szkolnéj od r. 1825 — 1849 trzy razy wydanéj, pilną na błąd wkorzeniony zwracał uwagę.

Henryk Suchecki występuje przeciw temu błędowi we wszystkich swojich pracach, jak: „Rozprawa o pisowni“ [1]), „Nauka języka polskiego z r. 1849“ w przedmowie i na str. 84 — 86, i w gramatykach szkolnych [2]). Przyjmuje on w instr. i locat. -ym (im), w instr. plur. -ymi (imi). Z nim równocześnie odrzucają prawidła Kopczyńskiego Żochowski, Stochel w gramatyce pośmiertnéj (Warszawa 1854), Łukomski, Trzaskowski i inni.

Twierdzenia tych nowszych uczonych mają tym większą wagę, że opierają się na badaniach lingwistycznych, którymi świat uczony za przykładem Boppa dopiero od lat 50 się zajmuje. To też od tego czasu i cudzoziemcy zajmują się językiem polskim, i to bodaj czy nie skrzętniej jak Polacy. Prof. Smith z Kopenhagi, pierwszy autor gramatyki polskiéj ze stanowiska lingwistycznego (Berlin 1845), wykazuje bezzasadność reguł Kopczyńskiego co do odróżniania rodzajów, a zaleca odróżnianie przypadków, a mianowicie aby przywrócić staropolski locativ. *ńem, tem* na oba rodzaje.

Najznakomitszy nasz badacz na polu lingwistyki słowiańskiej prof. Miklosich [3]) pisze również, że rozróżnianie rodzajów jest nieuzasadnione, i najlepiej by było dla obu przypadków (inst. locat.) przyjąć jednę końcówkę -ym lub -em. Podobnież ze stanowiska lingwistyki traktuje tę rzecz Suchecki w wymienionych dziełach, prof. Józef Przyborowski w rozprawie: *Vetustissima adiectivorum linguae polonicae declinatio* [4]), gdzie też umieścił wiele przykładów z niewydanych jeszcze ksiąg ziemskich wielkopolskich (1386

---

[1]) Bibl. zakł. nar. im Ossol. z r. 1848 zesz. II, str. 154, 157 — 167.

[2]) Wstępna gram. pols. Praga 1856. Zwięzła gram. pols. kurs niższy, Praga, 1857. Kurs wyższy 1859.

[3]) Fr. Miklosich, Vergl. Formenlehre der slav. Sprachen, Wien, 1856, str. 488.

[4]) W programie gimnaz. św. Maryji Magdaleny w Poznaniu 1861.

do 1434). Zaleca on podobnie jak prof. Smith w locativie końcówkę -em. Mówi też o tym Przyborowski w dziele p. t.: Wiadomość o życiu i pismach Jana Kochanowskiego, Poznań, r. 1857. występując stanowczo przeciw temu błędowi i zarzutowi o dwuznaczność i nieporozumienia z nierozróżniania rodzajów zajść mogące.

Ks. Fr. Ksaw. Malinowski występuje przeciw téj „niedorzeczności", jak to rozróżnianie wszędzie nazywa, we wszystkich prawie swojich pracach, jak: Zasady i prawidła pisowni polskiéj"[1]), gdzie rozbiera krytycznie wnioski deputacyji ortograficz. z r. 1830, „Kriticzny pogląd na zasady głosowni"[2]), gdzie ocenia w krótkości zdania gramatyków polskich, „Krytyczno-porównawcza gramatyka jęz. pols." (Poznań 1869, str. 418 — 422. i w kilku innych miejscach), „Kritika pisowni Małeckiego" str. 17, 22. W gramatyce swéj przedstawiwszy historyją tych końcówek oświadcza się on w singularis za końcówką -ym (-im) w instrum. i locat, singul. To samo znajdujemy w jego „Zasadach i prawidłach pisowni pols." (str. 10). Tamże na str. 25—26 rozbiera krytycznie końcówkę instrument. plural. Kopczyński a za nim Feliński rozpowszechnili końcówki -ymi i -emi z odróżnieniem rodzajów. Deputacyja ortograficz. z r. 1830. w wniosku IV. odrzuca to nieuzasadnione prawidło i radzi pisać we wszystkich rodzajach -emi.[3]) Za tym samym oświadcza się Teodozy Sierociński,[4]) nazywając przesadą pisać jak nikt nie mówi t. j. -ymi. Ks. Malinowski nazywając przejście końcówki -ymi na -emi stopniowaniem, jak to już przedtym nadmieniłem, i uważając tę końcówkę za wyłączną własność naszego języka, przyjmuje w locat. plur. na wszystkie rodzaje *-emi.*

Tę pisownią według ks. Malinowskiego tak w singul. jak i w plural. przyjęła „Oświata", pismo pedagogiczne, wychodzące w Poznaniu. Suchecki[5]) jednak w r. 1866. odparł to

---

[1]) Roczn. Tow. przyjaciół nauk pozn. Tom I 1860, str. 9, 10.

[2]) Roczn. T. przyj. n. pozn. Tom II, 1863.

[3]) Rozpr. i wnioski dep. ortogr. Brodziński 373 — 378. Mroziński 440 — 451.

[4]) Pierwsze zasady gramatyki polskiej, Warszawa r. 1838.

[5]) Suchecki H. Pisownia Oświaty, Poznań 1866.

twierdzenie ks. Malinowskiego co do przejścia -ymi w -emi i również na podstawie badań lingwistycznych wykazał, że takie stopniowanie jest niemożliwe, potrzeba więc przyjąć końcówkę *-ymi* (-imi). — Dodałbym tu jeszcze, że nadto skwapliwie ks. Malinowski twierdzi [1]) o pisarzach Zygmuntowskich, że kończyli na -imi lub -ymi „jeśli nie w ustnej mowie, to przynajmniej w pisanej". Sądzę, że ci pisali zupełnie tak, jak wymawiali, pisząc więc -ymi musieli wymawiać -ymi, również Kopczyński nie „słyszał powszechnie -emi" jak ks. M. twierdzi, tylko musiał tak słyszeć, jak i my dziś jeszcze u ludu słyszymy, t. j. -ymi (-imi) i -emi. — W r. 1873. pisownią form tych zalecaną przez ks. Malinowskiego przyjęły w Warszawie: Niwa, Opiekun domowy, Ognisko domowe, Przyroda i przemysł, i wydawnictwo biblioteki filozof. pozyt. [2])

Równocześnie obszernie i popularnie wyłożył tę kwestyją prof. Ad. Ant. Kryński [3]) w „Niwie". W rozprawie tej wykazuje autor najpierw pochodzenie form instrum. i locativu singul. i instr. plur., następnie dowodzi, że *-em* nigdy w polskim nie może być pochylone, bo nie pozwala na to nosowa *m* i niekonsekwencyja, bo w takim razie musielibyśmy też pisać: -égo, -ému. W dalszym ciągu przedstawia prof. Kryński historyją tych końcówek, jak ją powyżej streściliśmy, wskazuje źródło powstania tych błędów i powody ich rozpowszechnienia się. Potym wykazuje, że wprowadzając te błędy żadnych praktycznych dogodności nie osiągamy. Niektórzy bowiem gramatycy trzymają się prawideł Kopczyńskiego dlatego tylko, że widzą w nich jakieś praktyczne korzyści. Prof. Kryński więc dowodzi, że odróżnianie rodzajów nie przynosi nam żadnej korzyści, bo i w rzeczownikach w tych przypadkach różnicy nie ma, np. *kołem* (może być nomin. *kół*, i *koło*) i t. p. Jeśli dla uniknienia dwuznaczności mamy pisać masc. *dobrym*, a neutr. *dobrem*, to i tak jej nie unikamy, bo *dobrem* może być też rzeczownikiem:

---

[1]) Rocznik tow. przyj. nauk poznań. I. str. 25.

[2]) Ad. Ant. Kryński, Odpowiedź panu Bądzkiewiczowi, Niwa 1873. Nr. 30.

[3]) Kryński Ad. Ant. Kwestyja językowa o bezzasadnym odróżnianiu rodzaju nijakiego od męskiego w dekl przymiotn. (odbitka). Warszawa 1873.

W zdaniach, które ci gramatycy umyślnie układają, aby wykazać dwuznaczność, należy upatrywać nie wady fonetyczne, lecz stylu. Tak np. w zdaniach: „mąż ten *poświęceniem* szlachet*nym* ludziom się odpłacił“ — „okazał *uszanowanie* dla osób, któ*rym* chciał dowieść“ wykazuje autor, że dwuznaczność nie będzie usunięta nawet wtedy, jeśli w pierwszym zamiast rzeczownika *poświęceniem* użyjemy *czynem*, w drugim zaś zamiast *uszanowanie*, — *hołd*.

Wykazuje tu dalej autor, że owszem wiele tu jest niedogodności, bo przy pisaniu tamuje się wolny rozwój myślenia, gdy się najpierw przy każdym prawie rzeczowniku trzeba namyślać czy on jest męski czy nijaki. Przechodząc następnie do najbardziej rozpowszechnionej od lat 20 prawie gramatyki Małeckiego zbija jego twierdzenia.

Prof. Małecki bowiem, jakkolwiek w dziele tym przytaczając prawdziwą historyją tych form wyraźnie przyznaje „że Kopczyński nie zgłębiwszy rzeczy minął się z duchem języka“ to jednak twierdzi, że „to w gruncie mylne zalecenie Kopczyńskiego naród przyjął, rzecz przeszła w zwyczaj, jest obecnie faktem języka“, że więc potrzeba i nadal przy tej zasadzie pozostać [1]).

Otóż prof. Kryński wykazuje najpierw, że naród n i e p r z y j ą ł, bo narodu nie stanowią ci, którzy się tego prawidła z książki Kopczyńskiego nauczyli. Cały l u d jak wtedy, tak dziś jeszcze różnicy między mascul. a neutr. w formach tych nie czuje i nie robi, a że i świat uczony jednogłośnie tych zasad nie przyjął, najlepszym świadectwem są zdania współczesnych Kopczyńskiemu i późniejszych gramatyków, których już przytoczyłem. Dalej dowodzi autor, że rzecz n i e p r z e s z ł a w z w y c z a j powszechny, lecz tylko p i s a r s k i, pod wpływem nauki tej przyjętej od lat 100 w szkołach. Gdyby nawet rzeczywiście „rzecz przeszła w zwyczaj“ to przecież, gdy i Kopczyński sam i Małecki wykracza nieraz przeciw zwyczajowi, mógł i tutaj prof. Małecki przeciw zwyczajowi wykroczyć. Wreszcie nie jest to też „f a k t e m j ę z y k a“ bo zmiana ta jest wprost przeciwna rozwojowi języka, jest wy-

---

[1]) Dr. A. Małecki, Gramatyka języka polskiego, Lwów 1863. § 226, 227.

mysłem jednostki, jednéj chwili, a nie rezultatem opartym na rzeczywistych zjawiskach językowych. Na poparcie, że nie czujemy w wymawianiu różnicy między zakończeniem mascul. a neutr. przytacza prof. Kryński przykłady z dzieł poetów naszych: Mickiewicza, Słowackiego, Kondratowicza, Garczyńskiego i Pola, w których zakończenie -ym rymuje się z-em, daléj przykłady ze Słowackiego: tw*oim* imieniem, lśnią*cym* złotem i inne. I z prozaików nie wszyscy ślepo trzymają się prawideł ks. Kopczyńskiego. Nawet dzieci bardzo trudno wprawić do tego błędnego rozróżniania rodzajów. — W ostatnim więc rozdziale swéj pracy mówi prof. Kryński, że gdy sam Kopczyński zmieniał swe przepisy, my ich także wiele odrzucili, dlaczegobyśmy i tego błędnego prawidła nie mieli odrzucić. — Twierdzi więc tak samo jak ks. Malinowski, że trzeba nam pisać w instrum. i locat. sing. *-ym (-im)* dla mascul. i neutr., w instr. plur. *-emi* dla wszystkich rodzajów.

Przeciw p. Kryńskiemu wystąpił prof. A. Bądzkiewicz [1]) z zarzutami, w których 1) usiluje zbijać prawdy naukowe niewątpliwe i osłabiać dowody na nie przytoczone, 2) obstaje za trzymaniem się powagi Kopczyńskiego „jako jedynego prawodawcy językowego“ 3) występuje przeciw wprowadzeniu tych „nowości“ do szkoły [2]).

Zarzuty prof. Bądzkiewicza wywołały ostrą i bezwzględną replikę prof. Kryńskiego. Żałować przychodzi, że spór ten zeszedł może na mniéj właściwe tory.

Najświeższy głos w téj mierze jest prof. Ant. Małeckiego [3]), dlatego dokładniéj się nad nim zastanowimy.

Prof. Małecki podawszy ogólne objaśnienie o stanie rzeczy i przytoczywszy historyją tych końcówek, jak ją był w swéj gramatyce z r. 1863. przedstawił, proponuje pisać w singul. instrum. i locat. *-ym (-im)* dla mascul., *-em* dla neutr. a w instr. plur. *-ymi* dla wszystkich trzech rodzajów. — W objaśnieniu końcówek singul. podaje, że instrum. od locat. rozróżniać dziś niepodobna, zwłaszcza że mamy formę zajimka *kim*, która

---

[1]) Gazeta warszawska 1873. Nr. 42, 46, 47.

[2]) Odpowiedź panu Bądzkiewiczowi, Niwa 1873. Nr. 30.

[3]) Gramatyka hist. porówn. języka polskiego, Lwów 1879. §. 171.

była zawsze i jest tak instr. jak i locat. sing., choć w starosł. i w tym zaimku między tymi przypadkami zachodzi różnica.

Co do odróżniania mascul. od neutr. twierdzi prof. Małecki, że „ogół ludzi uczonych, styliści nawet tacy i właśnie szczególnie tacy, którzy dzielnie piórem polskim władają, a z poza gramatyki i resztę świata bożego widzą, oświadczą się niewątpliwie w sensie przeciwnym“ t.j. za odróżnianiem. Pod tym względem może ma szanowny autor nawet racyją, bo ci którzy się już jakiegoś prawidła raz nauczyli, niechętnieby przystali na uczenie się i przyzwyczajenie do nowych, tamtym przeciwnych, choćby nawet uznali, że są jedynie racyjonalne. — Nie możemy jednak zapominać, że zasady te niedorzeczne krzewią się co raz bardziéj między młodym pokoleniem, które o wiele łatwiéj nawet pojęłoby racyjonalny sposób pisania, a wskutek tego o wiele rychléj i więcéj po polsku by się nauczyło. — Dbając więc o przyszłość powinniśmy nawet kosztem przykrości pewnéj jaką wykształconym i stylistom sprawimy, błąd ten usunąć. — Myślę jednak, że łatwo nam bardzo przyjdzie odzwyczajić się w piśmie od tego, co w mowie nie istnieje, i czego nas dopiero po wielkich mozołach w szkole nauczono.

Daléj prof. Małecki przytacza znowu zwyczajem ulubionym zdanie, w którym ma zachodzić dwuznaczność, i mówi że ono „naocznie dowodzi, że rozróżnianie rodzajów jest niezawodnie wielką częstokroć dogodnością w praktyce“. Wszak już wykazano, że taka dwuznaczność jest winą stylu tylko, a nie wspólnych końcówek przypadkowych. W zdaniu: „Nie nazwę tego *przewrotnym*, że się kiedy potrzeba, i t. d. nie widzę nawet w takim uszykowaniu dwuznaczności, bo gdyby *przewrotnym* miało być mascul. odnoszącym się do *tego* (również mascul.) to nie mogłoby następować zdanie przedmiotowe połączone spójnikiem *że*, lecz względne z zaimkiem *który*. Przykład więc tego nam przynajmniéj téj dogodności nie „dowodzi naocznie“.

W dalszym ciągu mówi prof. Małecki, że znowu powstaje dwuznaczność często w przymiotnikach męskich i nijakich, używanych w miejsce rzeczowników.; np. w wyrażeniu: „miałem kłopot z *tym mostowym*“ gdzie nie jasna jest, czy mowa o dozorcy mostu, czy o płacy mostowéj. Jest to jednak tylko pozorna

dwuznaczność, bo właściwe znaczenie poznajemy łatwo z całego toku mowy, a gdybyśmy chcieli w oderwanych frazesach szukać dwuznaczności i starać się ich unikać, to musielibyśmy, jak to już prof. Kryński [1]) powiedział, dla rzeczowników jak *pani*, *rzecz*, które w 5—8 przypadkach mają jednę formę, w każdym przypadku inną dać końcówkę. Przytym taka niby dwuznaczność może bardzo rzadko mieć miejsce, bo nawet nie we wszystkich wyrazach przez prof M. przytoczonych, lecz tylko w takich, które się rzeczywiście używają w znaczeniu osoby i rzeczy, np. mostowy — mostowe, listowy — listowe. Formy męskie innych przez Niego przytoczonych wyrazów: brukowe, targowe, czesne, wstępne, wkupne nie bywają używane w znaczeniu osoby; podobnie jak form nijakich wyrazów: borowy, sadowy, karbowy, leśniczy, nie znajdziemy w znaczeniu rzeczy. Nikt bowiem dziś nie mówi: brukowy, targowy, czesny, wstępny, wkupny, w znaczeniu osoby, ani też: borowe, sadowe, karbowe, leśnicze w znaczeniu rzeczy. Zresztą gdybyśmy nawet mieli takie zwroty dwuznacznymi nazwać, to w takim razie popada się znowu w drugą tego rodzaju dwuznaczność, jak to już p. Kryński wspomniał, bo wtedy *dobrem* nie wiemy, czy jest rzeczownikiem czy przymiotnikiem.

Następnie mówi prof. Małecki, że jasność i dobitność sensu upoważnia nas do odróżniania rodzaju męskiego i nijakiego „nawet kosztem odstępstwa od językowéj praktyki w stuleciach minionych". Nie wiem, czy język złotego okresu naszéj literatury, Kochanowskiego, Górnickiego, Skargi i innych może być dla nas tak niejasnym, żeby aż odstępować od sposobu, jakim oni pisali, aby tylko jaśniéj i dobitniéj sens wyrażać.

Wreszcie twierdzi prof. Małecki, że takie odróżnienie jest nawet konieczne w języku polskim dlatego, że „w słowiańskiej mowie" VI. przypadek jest przypadkiem o r z e c z e n i a. Ponieważ zatem w 1. i 4. przypadku, które wyrażają części pierwszorzędne w zdaniu t. j. podmiot i przedmiot, rodzaj męski od nijakiego odróżniamy, przeto i 6. przypadek jako orzeczenie podobną różnicę zachować powinien. Spytać się tu jednak

---

[1]) Ad. Ant. K r y ń s k i, Kwestyja językowa, str. 35.

można, dlaczego w innych „słowiańskiej mowy“ językach, które również w 1. i 4. przyp. rodzaje te odróżniają, i 6. zarówno jest przypadkiem orzeczenia jak i w polskim, różnicy tej w nim nie znajdujemy. Zresztą podobną dwuznaczność możnaby wykazać na tych samych przykładach i w innych przypadkach, choć te według p. M. tak uprzywilejowanego znaczenia jak nasz VI. nie posiadają, np. „nie przyjąłem *mostowego,* Tu również nie wiem czy mowa o dozorcy mostowym, czy o mycie mostowym, a przecież tu rodzaju nikt odróżniać nie będzie. Konsekwentnie postępując, potrzebaby i tu rodzaje odróżniać, zwłaszcza, że w zdaniach przeczących jak tutaj, i 2. przypadek ma „uprzywilejowane znaczenie“ przedmiotu, który należy również do części zdania pierwszorzędnych.

W locativie, mówi prof. Małecki, że tylko dlatego, aby go nie odróżniać od instrument., zatrzymuje również tę „różniczkę rodzajową“ dla prostej konsekwencyji. Ponieważ jednak wykazałem, że wszelkie te dogodności i powody odróżniania rodzajów w instrumentalu urojone są, przeto i w locativie dla tej samej konsekwencyji, którą się prof. M. powoduje, odróżniania rodzaju nijakiego od męskiego przyjąć nie wypada.

W liczbie mnogiej odstąpił już prof. Małecki od prawideł Kopczyńskiego podając na wszystkie 3 rodzaje końcówkę *-ymi.* Jako jednę z przyczyn podaje bardzo słusznie dążność obecną języka polskiego do unikania różniczek rodzajów w plural. Bo nawet w nominat. mamy teraz 2 tylko formy *ci, te* zamiast dawniejszych trzech: ci, ty, ta; w accusat. zaś tylko jednę formę *te* na wszystkie 3 rodzaje. Mówi więc dalej, że „powinna się dokonać i reszta — zrównanie wszystkich rodzajów w VI liczby mn. przyp.“ Żałować tedy przychodzi że prof. Małecki, odważywszy się wstąpić na postępową drogę co do form pluralis, nie uczyni tego i dla form singularis, lecz wciąż stara się jeszcze jakie takie wydobywać na jaw powody, usprawiedliwiające błąd Kopczyńskiego. Jeżeli już bowiem zgadza się na końcówkę *-ymi* (-imi) w pluralis, to tym śmielej może się oświadczyć za -ym (-im) dla obu rodzajów w singul., bo gdy tamto ma jeszcze pewne trudności w mowie ogólnej polskiej i ludowej, to to w singul. wszędzie wyraźnie bywa wymawiane *-ym* (-im).

Zebrawszy wszystkie te poglądy, na 3 je możemy podzielić kategoryje:

1) Ks. Malinowski i prof. Kryński wnoszą przywrócenie w pisowni *-ym (-im)* w instr. i locat. sg. dla masc. i neutr., *-emi* w instr. plur. dla wszystkich 3 rodzajów w deklinacyji zaimkowej i złożonej;

2) Prof. Małecki wnosi: instr. locat. sing. *-ym (im)* dla mascul., *-em* dla neutr., — instr. plur. *-ymi* dla wszystkich rodzajów.

3) H. Suchecki pośrednie między nimi zajmuje miejsce, bo jak ks. Malinowski i prof. Kryński zatrzymuje w sing. bez różnicy obu tych przypadków i rodzajów *-ym* (-im), w plural. zaś *-ymi* (-imi), jak obecnie prof. Małecki.

Według mego zdania czyni on najracyjonalniej, zwłaszcza, że w singular. forma *-ym* (-im) jak wykazano, powszechną jest w obu tych przypadkach w wieku XVI, XVII, XVIII, i do dziś nawet w mowie ludu. Nigdzie bowiem lud rodzaju nijakiego nie odróżnia od męskiego, mówi więc: ty bedzies *moim* okiem, przed*tym* niźli on wyjechal, jabkiem słoniow*ym* potarł sobie [1]), cerwon*ym* suknem [2]), w sesnas*tym* lecie [3]) pod drzewem osikow*ym*, w *tym* ją zatrzymał, wiedz o *tym* [4]) przy *czym* ugotować strawy [5]) i t. p.

Że nie tylko w mowie ludu, lecz i u wykształconych niema poczucia rozróżniania rodzajów, widzimy najlepiej na tych licznych niby-omyłkach, jakie codzień mówiąc i pisząc robimy. Omyłek takich pełno jest w listach prywatnych osób, korrespondencyjach dzienników, a nawet w dziełach niekiedy znakomitych pisarzy. Tak np. w jednym z najświeższych numerów „Czasu“ [6]) czytamy: „nad jeziorem genewsk*im*“. Ta niby-omyłka jest winą korrespondenta, zecera lub korrektora,

---

[1]) Kolberg, Lud, Serya I. Sandomierskie, str. 274, 275.

[2]) Kolberg, Lud, Serya VIII. Krakowskie, str. 71.

[3]) Kolberg, Lud wielkopolski, Zbiór wiadom. do antropol. kraj. Tom I. III, str. 16.

[4]) Ks. W. Siarkowski, Okolice Kielc, Zbiór wiadom. do antrop. kr. Tom 2. III, str. 236, 237, 242, 243.

[5]) Alex. Petrów, Lud ziemi Dobrzyńskiej, Zbiór wiad. do antrop. kr. Tom 2. III, str. 164.

[6]) Czas, Nr. 149, z 3. lipca 1880. str. 3. łam 1.

lub też wszystkich trzech razem. To więc świadczy, że gdy pomimo kilkukrotnego przeglądania artykułu taki niby-błąd prześliźnie się w druku, poczucie nieodróżniania w tym wypadku rodzajów istnieje w nas rzeczywiście, i że pisząc inaczej gwałt niejako sobie zadajemy.

W pluralis wprawdzie w wieku XVI. XVII. i XVIII. częstszą jest końcówka *-emi*, to jednak zważywszy: 1) że *-ymi* jest najstarszą, bo jeszcze starosłowieńską końcówką, 2) że znajduje się w tym przypadku we wszystkich językach słowiańskich, 3) że znajdowała się wyłącznie w staropolszczyźnie, 4) wreszcie dla saméj analogiji brzmienia innych przypadków na -ych, -ym w plur., i -ym singul. zdaje mi się, że najlepiéj z Sucheckim i Małeckim zatrzymać na wszystkie rodzaje końcówkę *-ymi*. Zresztą jest ona teraz powszechniejsza w mowie ogółu, aniżeli -emi, szkoda tylko, że pracownicy w dyjalektologiji polskiej dotychczas mało na tę końcówkę zwracali uwagi. Jak mię jednak zapewniano, lud wyłącznie prawie używa form z końcówką -ymi. W gwarze ludowéj z okolic Kielc, jak ks. Siarkowski podaje znajdujemy wyrażenia: Osoliła mię matusia przed *obcymi*, wycudował mię *różnymi* przezwiskami, zniewolá mię swák brzy*ćkimi* słowami. Szkoda, że na zbiorach O. Kolberga z różnych okolic ziem Polski nie można polegać, bo znając ogólną mowę ludu moglibyśmy śmiało oświadczyć się za jedną z tych końcówek; teraz jednak opierając się na zapewnieniach ustnych wielu osób z różnych ziem polskich, uważamy końcówkę *-ymi* również za ogólną ludową, i dlatego dajemy jej pierwszeństwo w wymowie i pisowni. Gdy więc Prof. Małecki nie wahał się także przyjąć w plural. na wszystkie rodzaje końcówki *-ymi*, (-imi), to tym śmielej idźmy w singul. za ks. Malinowskim, Kryńskim, Sucheckim i innymi lingwistami przyjmując końcówkę -ym (-im) dla mascul. i neutr.

Piszmy więc już zawsze i wszędzie: dobr*ym* mężem, dobr*ym* dzieckiem; tan*im* chlebem, tan*im* mięsem; — w dobr*ym* mężu, w dobr*ym* dziecku; w tan*im* chlebie, w tan*im* mięsie; — dobr*ymi* mężami, dobr*ymi* paniami, dobr*ymi* dziećmi; tan*imi* chlebami, tan*imi* sukniami, tan*imi* szkłami [1]).

---

[1]) Pisowni tej trzymać się będzie nasze pismo (*Przyp. Red.*).